Nr. 77. Kraków, Wtorek 5 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów, aby dla uregulowania nakładu wcześnie odnowić zechcieli prenumeratę, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye. E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Hemanna w Rynku, pałac Spiski, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Główna trafika (M. Herowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie „*Ruch*" po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo zniżonej, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata „*Ruchu*" dla naszych prenumeratorów wynosi:

kwartalnie . . . **1** złr. **20** ct.
miesięcznie . . . **40** ct.

Katkow i Giers.

Nie ma zaiste kraju w Europie, w którym zwykły publicysta odgrywałby tak wybitną rolę, jak Katkow w Rosyi. Wielki wpływ na bieg spraw publicznych i niezwykłą powagę redaktor *Mosk. Wiedom.* zawdzięcza nie jakimś szczególnym zdolnościom i sile argumentów, lecz potężnemu poparciu dwóch najbliższych doradców cara — Pobiedonscewa i Tołstoja — głównych przedstawicieli polityki narodowej, czyli tak zwanej samobytnej doktryny. Pogarda dla cywilizacyi zachodniej i polityki europejskiej jest główną owej doktryny cechą, a szerzenie nienawiści do Niemiec i Austryi środkiem działania starorosyjskiej partyi pod wodzą trójcy, złożonej z Tołstoja, Pobiedonoscewa i Katkowa. Trójca ta pod hasłem „precz z Europą" faktycznie rządzi w Rosyi i prowadzi politykę na własną rękę wcale się nie troszcząc o ministra spraw zewnętrznych. Jest ona nieprzejednanym wrogiem polityki Giersa, polegającej na utrzymaniu dobrych stosunków z Niemcami, wprost żąda wyjścia Rosyi z trójcesarskiego przymierza, bo do wojny prowadzić musi, pragnie wreszcie owa trójca, aby Rosya w spodziewanem starciu się Niemiec z Francyą odegrała rolę potężnego rozjemcy.

Rzecznikiem owej polityki „starych rosyjskich tradycyj" jest Katkow, który w ostatnich czasach nader silnie występował przeciw oficyalnej polityce rosyjskiej, zarzucając Giersowi nieudołęstwo, brak samodzielności i siły do wyzwolenia się z pod terroryzmu ks. Bismarka i jarzma niewoli niemieckiej.

Ciągłe napaści Katkowa na Niemcy skłoniły rząd do wystąpienia w *Prawitielstwiennym Wiestniku* przeciw fanatyzmowi starorosyjskiej partyi. Na pierwszy komunikat, zamieszczony 15 grudnia w urzędowym organie, Katkow nie zwrócił nawet uwagi, a gdy pojawił się drugi dnia 21 marca, to jest w przeddzień obchodu 90 tej rocznicy urodzin Wilhelma, w którym powiedziano, iż „Rosyę łączą żywotne interesa z Niemcami" Katkow surowej poddał krytyce postępowanie Giersa i z niezwykłą śmiałością wydrwił oświadczenie rządowego dziennika.

Podobnego rodzaju krytyka postępowania rządu w innym kraju nie zwróciłaby na siebie uwagi dyplomatów, lecz ostre wystąpienie Katkowa przeciw polityce ministra spraw zewnętrznych musiało stać się wypadkiem europejskiego znaczenia, gdyż w państwie autokratycznem rząd za wszystko odpowiada, z czego wysnuć można było wniosek, iż car Aleksander III widocznie solidaryzuje się z zapatrywaniami Katkowa, jeżeli wolno mu bezkarnie plwać na urzędową politykę Giersa.

Nie dość tego. Publicysta moskiewski protestuje przeciw odnowieniu trójcesarskiego przymierza obraził jednocześnie Niemcy, gdyż nietylko zakwestyonował lojalność polityki niemieckiej na półwyspie bałkańskim, ale nawet po nieudałym zamachu na życie cara w głośnym „*Is fecit cui prodest*" uczynił wprost odpowiedzialnym ks. Bismarka za zamach na „świętą osobę cara". I to uszło Katkowowi bezkarnie.

Wtedy niemiecki ambasador von Schweinitz zażądał od Giersa wyjaśnień. Giers wręczył carowi prośbę o dymisyę, a jednocześnie Katkow wezwany został do Petersburga przed oblicze cara, który miał rozstrzygnąć w sporze Katkow *contra* Giers.

Kto zwyciężył — Giers czy Katkow? — powtarzała przez dni kilka prasa europejska. Katkow stał się bohaterem dnia, czemu nie można się dziwić, nie szło tu bowiem o walkę dwóch osób, lecz raczej dwóch systemów — polityki pokojowej, reprezentowanej przez Giersa i polityki wojennej której Katkow jest przedstawicielem.

Dla publicystów, znających stosunki rosyjskie, rozwiązanie tej zagadki nie było tajemnicą. Carowi niewątpliwie uśmiecha się awanturnicza polityka na zewnątrz, któraby odwróciła uwagę narodu rosyjskiego od wichrzeń partyi rewolucyjnej. Lecz Aleksander III nie jest na tyle zaślepiony, aby mógł przypuszczać, iż „europejska awantura" zbawi ojczyznę, gdyż wie, że w razie wywołanej przez Rosyę wojny, cała Europa przeciw niej by stanęła. Rosya nie dorosła jeszcze do wolnej ręki w polityce zagranicznej, bo nie ma dostatecznych sił do wyzwania potężnej koalicyi Niemiec, Austro-Węgier i Włoch i dlatego jawnie nie może zerwać wszelkich stosunków z Niemcami i Austryą, które za pomocą Włoch trzymają w szachu Francyę, przypuszczalną sojusznicę Rosyi. Z tych powodów trudno było przypuścić, aby Katkow, reprezentujący ideę samoistnego działania Rosyi mógł pobić Giersa zwolennika trójcesarskiego przymierza.

Z drugiej strony partya starorosyjska, depcząca wszelkie swobody obywatelskie, gwałcąca wolność sumienia oraz prawa narodowe i na tej podstawie marząca o posłannictwie Rosyi do wielkich podbojów, przedstawia siłę, której car lekceważyć nie może, gdyż jest ona wiernem odbiciem aspiracyi i uczuć milionowych fanatycznych tłumów, a zarazem jedyną podporą carskiego jedynowładztwa. Pod wpływem wsteczno-prawosławnych żywiołów, utrwalających cara w przekonaniu o zbawienności despotycznej władzy, Aleksander III zostaje, z partyą starorosyjską osobiście sympatyzuje, a choć ona niewątpliwie utrudnia politykę Rosyi na zewnątrz i krzyżuje plany dyplomacyi rosyjskiej, to jednak z nią każdy minister spraw zewnętrznych w Rosyi i sam car liczyć się musi, skutkiem czego i Katkowa potępiać nie może, jako jednego z najgorętszych obrońców caratu i wyznawcy wielkiego jakoby tegoż posłannictwa dziejowego.

Przewidywania te spełniły się w zupełności. Jak *Pol. Corr.* donosi, car nie przyjął dymisyi Giersa, lecz z tego nie wynika, aby dyplomata ten zwyciężył ostatecznie. Wprawdzie Katkow miał otrzymać pocichu „carską naganę", lecz jednocześnie został w środę zaproszony do carskiego stołu, z czego wnosić można, iż ojcowskie napomnienie wcale nie było surowe. Dla formy, jak zapewnia *Pol. Corr.*, Katkow na żądanie cara ma złożyć zadawalniające Giersa oświadczenie w *Mosk. Wied.* i na przyszłość zachować większą ostrożność i umiarkowanie. Dla „koncertu europejskiego" zatrzymano Giersa — dla Rosyi pogłaskano raczej, niż napomniano Katkowa, który tryumfować może.

W taki sposób zakończył się ów pojedynek Katkowa z Giersem — ów „dramat polityczny", jak z emfazą nazwała *Köln. Ztg.* dyplomatyczną komedyę w Gatczynie odegraną. — Nic się przeto nie zmieniło i jak dawiej dwie Rosya będzie prowadziła polityki — jednę urzędową, drugą domowo-narodową.

Przedwczesną przeto wydaje się nam radość dzienników niemieckich ze zwycięstwa Europy i polityki pokoju. Naszem zdaniem, co najwięcej Katkow po powrocie na *Strastnyj Bulwar* przycichnie na pewien czas, lecz sytuacya urzędu spraw zagranicznych nie poprawi się, pozostanie zawsze krytyczną, choćby nawet moskiewski publicysta zmuszony był do milczenia. Jak Katkow pisze, myślą tak w Rosyi miliony, nie wyłączając najbliższego otoczenia cara. Niechęć a raczej nienawiść do Niemców, oraz brak wiary w zbawienność trójcesarskiego przymierza jest w Rosyi powszechną. Zachodzi ta tylko różnica w zapatrywaniach na politykę Giersa, iż jedni wszystko złe przypisują jego nieudolności, gdy drudzy znowu oskarżają Bismarka o złą wolę. Żywioły konserwatywno-prawosławne i fanatycy narodowi, których rzecznikiem w otoczeniu cara jest Pobiedonoscew i Tołstoj, zawsze będą bliżsi carskiemu sercu, aniżeli umiarkowani reprezentanci polityki pokojowej i przyjaźni z Niemcami i Austryą. Jak dotychczas tak i nadal stronnictwo starorosyjskie będzie miało w swych rękach klucze od świątyni Janusa, a gdy nadejdzie chwila stosowna, otworzy jej podwoje i wypuści z niej furyę wojny.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 30 marca.

Po zamachu petersburskim na Newskim prospekcie, (wieść o wysadzeniu w powietrze skrzydła pałacu carskiego w Gatczynie jest nieprawdziwa) rozpoczyna się obecnie cały szereg rozmaitych środków, jakiemi rząd carski chce zamydlić ludziom oczy dla udowodnienia, że ów czyn „zbrodniczy" był dziełem wyjątków, a nie wynikiem ogólnego niezadowolenia, jakie wśród narodu całego z obecnych rządów panuje. A więc na rozkaz rektora uniwersytetu petersburskiego studenci wysłali adres do cara z powodu zamachu, ułożony naturalnie z góry, na co car odpowiedział bardzo logicznie życzeniem, aby te wiernopoddańcze uczucia objawiały się „nietylko na papierze". Wyrażenie to wskazuje najdowodniej, iż sam car nie wierzy tej całej komedyi. Obecnie powtarza się ona i w Warszawie, gdzie także wedle rozkazu z góry studenci i profesorowie podpisują w tym samym tonie i duchu trzymany adres. Jednocześnie przy podpisywaniu adresu nakazano im podpisywanie deklaracyi, iż nie będą należeć do żadnych bezwarunkowo towarzystw, czy to niedozwolonych przez rząd, czy nawet dozwolonych, bez uprzedniego specyalnego w każdym wypadku pozwolenia. Doskonale licują te dwa dane do podpisu młodzieży papiery i komentarzy ani uwag nie potrzebują. Zapał ochronienia od złych wpływów tak dalece posuwają pedagodzy moskiewscy, iż wczoraj wydalono z IV gimnazyum kilku siedmioklasistów za to, iż z bibliotek, istniejących przy warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności, pożyczali do czytania książki polskie.

Wspomniałem już o powrocie Hurki a zarazem doniosłem, że nie otrzymał on aprobaty na swoje projekty. Dziś mogę dodać ten szczegół, iż głównie niezadowolenie carskie wywołał projekt tyczący się „nakoplenia", jak się wyrażają urzędownie, wpływów szlacheckich w gminie na włościan. *Ad acta* też złożonemi zostały projekty co do ograniczenia praw żydowskich. — Hurkę jak zwykle przyjęto kwaśno, co już nikogo nawet nie dziwi wobec kłopotów chwili, które bardzo wiele dają do myślenia doradzcom carskim przekonanym najpewniej aż do niedawna, że wszelkie zachcianki wolności już przyduszonemi zostały. Katkow tak był tem zalterowany, iż z Moskwy udał się natychmiast do Petersburga.

W prasie naszej zanosi się na bardzo poważne zmiany. Przedewszystkiem z dniem 1 kwietnia przestaje egzystować *Swit*, pismo postępowe dla kobiet, wydawane nakładem S. Lewentala, a redagowane początkowo przez Maryę Konopnicką, a w końcu przez panią Waleryę Marené. W nekrologu *Switu* niewiele da się powiedzieć o nim. Brakło pismu tego, co w każdem drukowanem słowie dziś być winno — a mianowicie krwi, tętniącej żywo interesami doby. I początkowo i później *Swit* koniecznie chciał stać na trójnogu wielkiej powagi, a dodając mody, przemawiał jednocześnie przeciwko nim, i tym sposobem jak powiadają połknąwszy olbrzymią sumę pieniędzy, skonał na anemię.

Drugą zmianą ważniejszą jest regeneracya całej filii stańczykowskiej u nas, zgromadzonej około akcyjnego *Słowa*. Szeregi tej wojowniczej armii opuszcza przedewszystkiem „dyrektor polityczny", były major byłych wojsk Rzeczypospolitej paragwajskiej p. Władysław Olędzki — i przenosi się na łono natury, w celu plantowania buraków, hodowania szparagów, jednem słowem do wspaniałych swych dóbr rodzinnych na Litwę, które odziedziczył po milionowym stryju. Miejsce zasłużonego majora ma zająć p. Mieczysław Godlewski, dotychczasowy redaktor *Niwy*, utrzymywanej jak wiadomo kosztem funduszów pani Róży hr. Krasińskiej *et consortes*. Pan Godlewski ma również zamiast Sienkiewicza podpisywać *Słowo*. Ludowy *Głos* na licytacyi przeszedł na własność p. J. K. Potockiego, jednego z głównych dotychczasowych współpracowników tego pisma, właścicielami zaś jest całe grono ludzi, wspólnemi ze sobą przekonaniami złączonych. Szeroko rozpowiadają również sobie ludzie o nieporozumieniach istniejących w łonie najstarszego i najpopularniejszego obecnie u nas organu *Kuryera Warszawskiego*. Pismo to ma dwóch właścicieli, a mianowicie pp. Gebethnera i Wolfa, jako podpisujących wydawców i p. Fr. Olszewskiego, reprezentującego interes rodziny Szymanowskich, a podpisującego pismo jako redaktor. Otóż obecnie sprawa tak stoi, że zgodzono się na licytacyę wzajemną, kto kogo ma spłacić. Prócz tego zapowiadają nam jeszcze powstanie nowego organu codziennego.

Tydzień obecny odznacza się niezwykłem ożywieniem naturalnie tylko w dziedzinie dobroczynności publicznej. Szykuje się wielkanocna kwesta pięknych pań przy grobach. Odbywają postne rauty na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i koncerty dobroczynne, oraz prywatne. Do najświetniejszych i najmilszych należy bezprzecznie koncert Towarzystwa niedawno zawiązanego pod godłem „Lutni", które wystąpiło świetnie po raz pierwszy i za cel główny swej pracy wzięło sobie krzewienie w kraju zamiłowania do choralnego śpiewu.

Walka w „Towarzystwie popierania handlu i przemysłu" o przyjęcie lub nieprzyjęcie do cechów żydów, dotąd nierozstrzygnięta — zapowiadała się z początku bardzo energicznie. P. Jeleński zapisał się nawet do Towarzystwa, byle móc borbę w niem wywołać. Choć to będzie próżna pogawędka, bo projekt reformy ustawy cechowej na papierze pozostanie i sankcyi nie uzyska, jak wszelkie inne projekty Towarzystwa, jednak nic to nie przeszkodzi ludziom krwi sobie napsuć. Obrady jednak odłożono, a p. Jeleński zaledwie miał czas w pierwszej swej mowie zapowiedzieć, iż „staje w obronie i interesie żydów", na co mu p. Rosenblum bankier, i Kirszrot odpowiadali bardzo uprzejmie. O przebiegu dalszych obrad nie omieszkam wam donieść we właściwym czasie.

Pogrzeb śp. Wacława Dąbrowskiego.

Lwów, 3 kwietnia.

Przez dnie, w których zwłoki śp. Wacława Dąbrowskiego spoczywały na katafalku, tłumy publiczności od rana do późnej nocy napełniały

Dla świętej ziemi.

Nowella

przez

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Parobcy w śmiech. Józek się zmięszał, nie wiedząc jak się bronić. Wdowa pokazała białe, duże zęby.

— Boi się Bartka i już, — odpowiedział jeden z gromady.

— Wojak i bałby się? Nie wierzę, — odparła rezolutnie.

Zadzwoniono, gromada ruszyła do kościoła, rozpromieniona wdowa na jej czele. Józek uczuł się upokorzony śmiechem parobków i żartami wdowy. Zły był na siebie, obrażony na Kaśkę, roztargniony i smutny. Wdowa dwa razy obejrzała się na niego. Dwa razy się zarumienił i oczy spuścił.

Po nabożeństwie szukał Józka na cmentarzu młynarz.

— *Serwus* — wołał, wyciągając ku niemu rękę. — Zhardziałeś, gdyś do ciołków przyszedł.

— Zimno, mróz, śnieg drogi zawalił, — tłómaczył się chłopak.

— Mówią, że cię Kaśka opętała.

— Bajki, co mnie Kaśka! — wzruszał ramionami.

— Zieby było, żeby wojak dziewki się bał.

— Baby prędzej, — przyciął mu Józek.

Młynarz się rozśmiał.

— Babie się nieraz ustąpi dla świętego spokoju. I ty to poznasz. A teraz chodź do mnie, gospodyni będzie ci rada.

Kaśka na załomie drogi czekała. Zmarzła, policzki jej zsiniały, lecz stała wciąż, patrząc w stronę kościoła.

— I cóż czekasz? — odezwała się stara, gramoląc się powoli pod górę. — Poszedł pewno zabawić się do karczmy. Chłopak ciągiem siedzi w izbie, nosa na świat nie wychyli.

Obudzona ze smutnej zadumy, dziewczyna odwróciła się szybko i poszła naprzód, ogień rozpalić pod blachą i garnki nastawić na obiad. Ciężko jej było na sercu, smutne przeczucia szarpały nią, smutne myśli zalegały jej umysł. Nie zazdrościła, uczucie to nie zrodziło się jeszcze w jej sercu, nie miała o kogo zazdrościć; opanowywały ją tylko żal i tęsknota...

Za to w chacie młynarza było wesoło. Wprawdzie młyn nie turkotał, lecz młynarka dzielnie go zastępowała. Józek posłał po wódkę.

— Gdybyś ty miał rozum, mój wojaku, — mówiła, upijając z kieliszka po odrobinie *słodkiej*, — gdybyś ty ino miał rozum, byłby z ciebie pan. Jeździłbyś końmi do miasta, cały tydzień jadł mięso i ojcowiznę od Sobka wykupił.

Na wspomnienie ojcowizny chłopak drgnął, oczy mu zaświeciły ogniem, muskuły na twarzy zadrgały.

— A to za czyje pieniądze? — zawołał.

— Za czyje? A za wdowy! Nie widzisz, że wdowa za tobą ślepia przewraca?

— Dwa razy ją widziałem.

— To dosyć. Jakeś ino wszedł do karczmy *pod Krakusem*, trąciła mnie nogą, nachyliła się i szepnęła: „chłopak do malowania!" A z jaką ochotą poszła z tobą w taniec, a jak zęby do ciebie wyszczerzała! nie widziałeś, co? Wyzierała za tobą, gdyś wyszedł i jakoś potem posmutniała. Widzisz, szczęście samo lezie do ciebie, bylebyś je umiał chwycić w garść.

Chłopak oszołomiony milczał i jak gdyby we śnie widział zielone pola i złote kłosy na ojcowiznie, chciał ręce wyciągnąć, słyszał szept tajemniczy: to będzie twoje, twoje, twoje.

— I nic nie gadasz?.. Ej, bo ciebie Kaśka...

— Co mnie Kaśka! — przerwał obrażony. — Wdowa, baba stara, chciałaby rządzić wszystkiem, chłopa wziąć za parobka.

— A chłop od czego, żeby się babie nie dał? Mój Boże, mój Boże, — mówiła dalej żałośnym tonem, — takie bogactwa, ośm krów, cztery woły, para koni, chleba pełna stodoła, pieniędzy huk!... Ale cóż, jak szczęście na głupiego trafi, to je zawdy odepchnie.

— Nie odepchnie, — zawołał młynarz, — dajcie mu się ino pomiarkować. Kaśka wlazła mu w łeb.

— Dajcie mi spokój z Kaśką! — krzyknął. — Cóż to ja, jej przysięgałem?

— Bo pewno — potakiwała młynarka. — Nie przysięgałeś. Mogły gruntu pilnować i staremu nie dać pić....

— No, kiedy nie Kaśka, — zabrał znowu głos młynarz, wyuczony przez żonę, — to dla czego nie wdowa?... Bartek wdowy pilnuje, ale jak zmożesz Bartka....

— Cóż Bartek? — przerwała gospodyni, — abo go to wdowa chce! Niech Bartek nie zaczyna, bo my sobie z nim poradzimy. Chyba byłbyś głupi, gdybyś się Bartka bał.

— Ja się nikogo nie boję, — odparł chłopak rezolutnie. W głosie jego czuć było obrażoną dumę i pewność siebie.

Wieczorem młynarz odprowadzał Józka, młynarka poszła z nimi pilnować starego. Na „Tatarczonce" grała muzyka; skrzypce, klarnet i buczenie basów rozlegały się daleko w suchem i mroźnem powietrzu. Nie naradzając się, nic nie mówiąc, wszystko troje zwrócili się do karczmy. Józek blady i niespokojny, spodziewał się zastać wdowę i Bartka; młynarka uśmiechnięta rozkosznie, młynarz nastawił marsa i uzbroił się w powagę pijaka.

Z otwartych drzwi buchnęła para, przesycona wyziewami wódki i piwa, a z nią hałaśliwe tony muzyki, zmięszane ze szmerem pogwary i śmiechami parobków.

Na środku izby stanęła młynarka, przy niej Józek; młynarz zniknął w tłumie gospodarzy. Wśród pary zmięszanej z dymem, między szynkwasem a oknem, zamajaczała twarz wdowy, oświecona płonącą lampą, zawieszoną u powały. Młynarka trąciwszy Józka, poprowadziła go do wdowy. Chłopak ujął jej rękę i nie wiedząc co zrobić, poniósł ją do ust, wdowa drugą pogłaskała go po twarzy.

— Przyszliście przecie — i pokazała szereg białych zębów. Młynarka, stojąc za Józkiem, mrugała znacząco.

— Nie lubię i ja karczmy — mówiła dalej wdowa, siląc się na powagę, — tylo, że w chacie samej się cnie i coś pcha do ludzi.

— Człek się nie odrzeka zabawy — odpowiedział cicho Józek, — ale jak strapienia się na kark zwalą....

— Co tam strapienia! — przerwała wesoło wdowa, — chłop gdy ino chce, da sobie radę. Mosiek, dawaj *słodkiej!*

Mosiek postawił flaszkę z kwaterką *słodkiej* i kieliszek. Wdowa, śmiejąc się z utrapień chłopów, przepiła do Józka, chłopak do młynarki. Kolej dwa razy obeszła.

— *Krótkiego!* — zawołała, zwracając się do Mośka.

Żyd podał cygara, Józek wybrał najczarniejsze i zapalił.

Wdowa skinęła na muzykę, przegrywka zabrzmiała, Józek zaśpiewał skocznego, skrzypek w lot pochwycił melodyę, klarnecista mu pomógł, a basy w takt zabuczały. Puścił się w taniec, młynarka szła w drugą parę, młynarz z wójtową w ostatnią. Wdowa tuliła się do zgrabnego chłopaka, rozkoszując się siłą jego uścisku i gorącym oddechem. Oczy zmrużyła, w głowie jej się mąciło, pulsa biły. Oparta na jego ramieniu posuwała się w takt skocznej muzyki.

— Odbijanego! — zbudził ją głos Bartka.

Wdowa potoczyła się od silnego pchnięcia, jakie otrzymał Józek. Chłopak zbladł, krew w nim zakipiała i w jednem mgnieniu oka rzucił się na Bartka. Walka zawrzała. Bartek silny, wielki chłop, lecz niezgrabny, usiłował odrazu zgnieść przeciwnika. Młody Sidor, zdawało się, kuty z żelaza, wyśliznął się. Chwycili się wpół. Józek porwał Bartka w pas, Bartek Józka objął w ramiona. Od tych uścisków zdawało się, że krew wytryśnie im z oczów, twarze zsiniały. Wodzili się po izbie, ludzie się cofali, wdowa roziskrzonemi oczyma wpatrywała się w tę śmiertelną walkę staczaną za nią. Młynarka wzywała wszystkich świętych na pomoc, Mosiek wybiegł z za szynkwasu, lecz bał się rozbrajać walczących. Podłoga jęknęła: Bartek podniesiony przez Józka w górę, zwalił się z nóg, a przygnieciony kolanami i duszony za gardło, puścił przeciwnika.

Józek syt zwycięztwa, powstał. Bartek się zerwał i rzucił się po raz drugi na zwycięzcę. Krew wdowy zakipiała, przyskoczyła z tyłu, pochwyciła go za włosy i ściągnęła na ziemię.

— A ty jakie masz prawo do mnie i do niego? — wrzasnęła. — Zem ci pożyczyła pięćdziesiąt *papierków* na te cztery zagony zastawu? Jak mi się go dotkniesz, konia ci sprzedam i swoje odbiorę.

Bartek nie słuchał i rwał się do Józka.

— Wynoś się! — krzyknęła strasznym głosem.

— Szaje, leć po żandarmów! — zawołał Mosiek.

Żydówka wybiegła, trzaskając drzwiami alkierza.

Wdowa, Mosiek, młynarz, młynarzowa dwóch kumów wdowy ciężarem swym zwalili się na Bartka i wyrzucili go za drzwi. Żyd zamknął je na klucz, żydówka wróciła. Józkowi dano kieliszek *słodkiej*, aby się otrzeźwił.

(C. d. n.)

wspaniale kirem i egzotycznemi kwiatami udekorowaną salę żałobną. Zwłoki ubrane w kontusz, złożone były w trumnie metalowej, imitującej marmur, ozdobionej bronzowemi antabami. Przy zwłokach straż honorową pełniła ochotnicza straż ogniowa.

Chociaż pogrzeb naznaczony był dopiero na godzinę 10 przedpołudniem, już od wczesnego rana panował wielki ruch na rynku, który opróżniony z przekupniów miał cechę świąteczną. — Powoli gromadziły się cechy, korporacye i deputacye z chorągwiami i wieńcami, pod portykiem ustawiła się w komplecie Rada miasta w żałobie, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, dalej generalicya i deputacye stojących załogą pułków. Straż ochotnicza i „Towarzys. weteranów wojskowych" zajęły miejsce wyciągniętym szeregiem wzdłuż południowej połaci rynku.

Z uderzeniem godziny 10 rozpoczęła się uroczystość odśpiewaniem „Miserere" Beethowena przez chór „Towarzystwa muzycznego" pod dyrekcyą p. Mikulego, poczem na ustawioną obok głównej bramy, kirem obitą trybunę wstąpił pierwszy delegat Rady miejskiej dr. Gryziecki, (wiceprezydent Mochnacki nie mógł przybyć z Wiednia) i przemówił w następujące słowa:

„Cios straszny nas dotknął. Kochany, poczciwy Wacław, jeden z najzacniejszych obywateli naszego miasta, i najgorliwszych synów Polski, serdeczny człowiek i jeden z najdzielniejszych naczelników lwowskiej gminy — nie żyje! Jasnym jak kryształ był żywot jego, pracował całe życie gorliwie i uczciwie, a nic nie było w stanie sprowadzić go z raz obranej prawej drogi. Młodem chłopięciem rozpoczął on twardy i ciężki żywot rękodzielnika, a oprócz sumiennego wykonywania pracy zawodowej nie przestał odegrywać wielkiej roli publicznej. Ale zalety jego serca i umysłu zaraz w młodości zwróciły nań uwagę wszystkich, którzy bliżej z nim zetknąć się mieli sposobność. Zwrócono nań uwagę w Wiedniu, gdzie się kształcił zawodowo, a gdy osiadł stale we Lwowie, to jego zalety zjednały mu miłość i szacunek obywateli, którzy w dowód uznania wybrali go do Rady miejskiej, następnie na delegata, później wiceprezydenta; wreszcie dostąpił najwyższego zaszczytu w autonomicznej gminie i został prezydentem. Dwa razy wybierany do Sejmu, spełniał swe obowiązki gorliwie i sumiennie. Przez cały znany swój żywot postępował podług przykazań Bożych, a po Bogu najwięcej miłował Ojczyznę. To też gdy przyszła chwila poświęcenia, nie wahał się ani chwilę i poświęcał się dla Ojczyzny, nie zważając na niebezpieczeństwa, na jakie się naraża. Miłość Ojczyzny szła u niego w parze z miłością ludzkości, wspierał biednych, a modły ludzi, którym pomagał, codziennie wznosiły się za niego do Boga. Dla miasta naszego pracował ś. p. Wacław z największem poświęceniem, był to gospodarz dobry i zapobiegliwy, a gorliwość ta w usługach dla miasta stała się nawet przyczyną jego śmierci. Jak on miasto nasze miłował, jak mu wszystkie sprawy leżały na sercu, dowodzi tego, że nawet podczas ostatniej choroby troszczył się o nie. Prawość, szlachetność charakteru, takt, dobroć serca i skromność — oto główne jego cnoty. Nie chwalił się nigdy dobrymi swymi uczynkami, owszem je ukrywał. To też Bóg darzył go łaską swoją i dał mu największe swe dary, spokój i czystość sumienia; umarł spokojnie jak żył, a duch jego uleciał do Boga. Był to wzór do naśladowania, była to gwiazda przewodnia dla naszego obywatelstwa, które do tego dążyło w te piękne ślady. Żegnam Cię, drogi Wacławie w imieniu reprezentacyi miasta: Niech ci ziemia będzie lekką!"

Wszystkie sklepy w rynku były pozamykane, a na balkonach i w oknach, skąd czarne flagi powiewały, umieściła się publiczność.

Kondukt rozpoczęły bractwa, zakłady ubogich i szkoły, potem ustawiły się w długim szeregu delegacye korporacyj z wieńcami. Wieńców tych niesiono 32 — a oprócz tego bardzo liczne wieńce złożono na rydwanie żałobnym umyślnie na ten cel przeznaczonym. Między temi znajdował się wieniec od Rady miasta Krakowa.

Za rydwanem z wieńcami stał zaprzężony dwójką karych koni, ozdobny, piękny karawan.

Skoro wiceprezydent miasta dr. Gryziecki ustąpił z mownicy, zabrzmiały pienia żałobne duchowieństwa. Arcybiskupi ks. Morawski i Issakowicz, biskup ks. Puzyna i infułat ks. Jurkowski, otoczeni klerem wszystkich trzech obrządków, poza którymi postępowały zakony, prowadzili kondukt.

Z katafalku na schody zwłoki zniosła ogniowa straż ochotnicza, a z ratusza członkowie Rady miejskiej, przybrani w czarny strój polski, wynieśli ciężką kruszcową trumnę na własnych barkach. Przed trumną, zawierającą zwłoki ukochanego prezydenta, postępowała w komplecie cała Rada miejska.

Ozwała się „Harmonia" i kondukt ruszył z miejsca, postępując dokoła rynku, przez ulicę Trybunalską i Teatralną do katedry.

Kondukt był tak olbrzymi, że podczas gdy trumnę dopiero co z bram ratusza wyniesiono, a orszak wśród kilkudziesięciu tysięcy ludu okrążał ratusz stroną wschodnią i północną, chorągwie bractw i korporacye z wieńcami stały w zbitym szeregu przed kościołem archikatedralnym.

Kościół był już przepełniony publicznością. Miejsce koło głównego ołtarza wybite kirem i wysłane kobiercami. W środku wzniesiono piękny katafalk bogato ubrany kwiatami i umieszczono na nim trumnę z zwłokami śp. prezydenta.

Dokoła zajęli miejsca członkowie Rady miejskiej i pozostała rodzina.

[illegible] tow. „Lutnia" odśpiewał prześliczne „Requiem" Oberbillinga (d. moll). Po odprawieniu przez ks. arcybiskupa Morawskiego w asystencyi [illegible] przez arcyb. Sembratowicza i ks. Isakowicza, ruszył kondukt z kościoła ulicami Teatralną, placem Halickim, Bernardyńskim, Czarnieckiego i Piekarską na cmentarz Łyczakowski.

Ulice te zalegały nieprzejrzane tłumy, a z okien i balkonów powiewały na znak żałoby czarne flagi.

Pochód pogrzebowy bardzo powoli posuwał się na cmentarz wśród dźwięków kapeli przygrywającej marsze żałobne, śpiewów duchowieństwa i chórów ruskich i alumnów. Dopiero w półtorej godziny kondukt stanął u grobu familijnego Dąbrowskich i Pawlikowskich, położonego na względnie [illegible] vis à vis bramy cmentarnej. Niezliczone sztandary bractw i korporacyj uszykowały się po obu stronach drogi przed cmentarzem, muzyka zagrała „Tysiąc walecznych", a radni zanieśli trumnę przed grobowiec, na którym złożono wszystkie wieńce. Tworzyły one ogromną kwiatową mogiłę. Po odśpiewaniu przez „Lutnię" — „Salve Regina" i obrządku kościelnym odprawionym przez księdza biskupa Puzynę, wstąpił na przygotowaną trybunę p. Niemczynowski i rzekł mniej więcej w te słowa:

„Zeszliśmy się tutaj, aby oddać ostatnią posługę nieodżałowanemu obywatelowi i zapłakać po jego stracie. Śmierć jego wszystkich dotknęła boleśnie, a cóż dopiero rękodzielników i przemysłowców, którzy w tym czcigodnym człowieku stracili swego przewodnika. Nie mogąc wypowiedzieć, jak wielką boleść uczuwamy, powiem tylko, że był on dla nas sternikiem, za przykładem którego postępowaliśmy. Jak ongi Polanie wybrali na swego króla Piasta, kołodzieja, tak w naszych czasach Lwów przełamał przesądy i wybrał na najwyższą godność w mieście cichego rękodzielnika. Oby jego pracowitość, energia i wytrwałość znalazła u nas naśladowców, a naonczas duch jego cieszyć się będzie z plonów swojej pracy. Żegnam Cię w imieniu rękodzielników, a duch twój niech wśród nas i wszystkich mieszkańców Lwowa żyje na wieki."

Następnie przemówił p. Tadeusz Romanowicz: (streszczenie) „Żegnamy męża, który własną zasługą i pracą dobił się zaszczytnego stanowiska, żegnamy rękodzielnika i znakomitego reprezentanta tego tak ważnego w życiu społecznem i pożytecznego dla Ojczyzny stanu. On to w praktyce życiem swem wykazał, jakie mieszczaństwo może i powinno zajmować stanowisko. Od czasów, gdy mieszczaństwo warszawskie pod przewodem Dekerta upomniało się o swe prawa, na co w odpowiedzi Rzeczpospolita konstytucyą 3 maja podniosła stan mieszczański, od tego czasu jakiż nas przedział odgranicza!

„Rzeczpospolita nie mogła wprowadzić w życie wielkich myśli zawartych w konstytucyi 3 maja co do mieszczaństwa i włościaństwa, nastąpiły klęski, ale historya, owa *magistra vitae* nauczyła pogrobowe pokolenia, że właśnie w ludzie miejskim i wiejskim tkwi największa dla Ojczyzny siła. To też owe pogrobowe pokolenia ciągle miały na myśli i spełniały według możności testament Rzeczypospolitej co do tego punktu. Dzisiaj stoimy już wysoko; mieszczaństwo nasze posiada już siłę, rozwija się i rośnie na usługi narodu. A zawdzięcza to Polska nie tylko wojownikom swoim i myślicielom, ale także i cichym pracownikom, jak śp. Wacław Dąbrowski. Nie wystarcza rzucić samo hasło równości w pewne warstwy, ale potrzeba, aby te warstwy same na tę równość zasłużyły. Ś. p. Wacław był wzorem takiego dzielnego mieszczanina. Poświęcił on cały swój żywot dla miasta, ale ponad tym lokalnym patryotyzmem górowała zawsze myśl wyższa, myśl o narodowej sprawie. Że zawsze sprawę narodową miał na oku, dowiódł tego, gdy była potrzeba, nie zważając na żadne niebezpieczeństwa. Byłeś drogi Wacławie! wzorem polskiego mieszczanina, sprawę mieszczaństwa życiem całem popchnąłeś naprzód, zespoliłeś ją ze sprawą narodową — toż Ci za to cały naród w tej chwili cześć oddaje!"

Ostatni przemówił dr. Goldman:

„Dwie były najważniejsze cechy żywota ś. p. W. Dąbrowskiego: cichość i skromność, a mimo to jednak, choć te cnoty nie prowadzą do dostojeństw, uzyskał najwyższą godność w mieście. Czemże to zdziałał? Oto ogromnem poczuciem obowiązku; dawał przykład jako rękodzielnik, w r. 1863 śmiałością swą i przejęciem dla sprawy narodowej zachęcał drugich do wytrwania, jako radny był wzorem, a wreszcie świetnym prezydentem. Mowca poznał śp. D., jako zwierzchnika Zboru izraelickiego, i na tem stanowisku wszyscy go wysoce cenili; był bowiem sprawiedliwym i wyrozumiałym, dawał pomoc i radę, i popierał wszelkie postępowe dążności żydów. To też Zbór izraelicki złożył wieniec na jego trumnie w dowód uznania i wdzięczności. Cześć pamięci dzielnego prezydenta miasta i zasłużonego obywatela".

Na tem skończył się obchód pogrzebowy.

Liczbę obecnych na pogrzebie można ocenić przynajmniej na 50.000. Takiego pogrzebu jeszcze Lwów nie widział. Mimo to wzorowy panował porządek dzięki publiczności, tudzież zarządzeniom p. Prauna i Bojarskiego, którzy mieli do dyspozycyi straż magistratualną.

Cmentarz opuściła publiczność o godzinie pół do 3 po południu.

Na pogrzebie byli obecni jako reprezentanci m. Krakowa prezydent dr. Szlachtowski i radny Muczkowski, deputacya miasta Przemyśla z wieńcem i deputacya m. Gródka z burmistrzem Dmochowskim na czele.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 kwietnia.

Znowu straciliśmy 4000 morgów w W. Ks. Poznańskiem. Na terminie bowiem subhastacyjnym w sądzie krotoszyńskim nabyła komisya kolonizacyjna wieś Wielkie Zalesie z folwarkiem Liszkowem za 576000 marek. Majątek ten należał do p. Łucyana Jaraczewskiego. Z tego powodu *Dziennik Poznański* wzywa do szybkiego rozebrania akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu, aby mógł czemprędzej rozpocząć swe czynności.

Izba panów Rady państwa zbiera się jeszcze dzisiaj, aby się zająć pierwszem czytaniem ustawy o zabezpieczeniu robotników, dalej ustawy o zaopatrywaniu wdów i sierót po wojskowych, oraz drugiem czytaniem ustawy o taryfie cłowej. Sprawozdanie referenta komisyi dotyczącej tłumaczy, dlaczego uchwalenie tej ustawy, przyjętej przez Izbę poselską jeszcze 22-go czerwca 1886 roku, tak bardzo się spóźniło. Wina tego leży w przewlekłych rokowaniach z Węgrami, z powodu niektórych zmian, jakie Izba poselska wprowadziła do umówionego przez oba gabinety projektu, a szczególnie z powodu zmiany cła od nafty. Przy tej sposobności mówi wyraźnie sprawozdanie, że projekt dawniejszy pominąwszy nawet wielce pożałowania godne defraudacye cłowe narażał produkcyę krajową na bardzo dotkliwe straty.

W komisyi wspomnianej przy sposobności narad nad cłem od nafty poruszono także myśl monopolu. Na to odrzekł minister skarbu, że pomysł ten zbyt świeży musi być poddany dokładnemu zbadaniu, nim będzie można wydać sąd o użyteczności i praktyczności takiej propozycyi. Mianowicie należy pierw zbadać, czy przedsiębiorstwo ze strony państwa byłoby usprawiedliwione i stósowne, czy przeciwnie usunięcie, prywatnych przedsiębiorców nie byłoby niebezpiecznem.

Toż samo sprawozdanie oświadcza, iż według przekonania komisyi przywrócenie stosunków handlowych z Rumunią jest nader pożądanem.

Ustawy bankowe, uchwalone już w obu Izbach Rady państwa, przeszły także przez komisyę węgierskiej Izby magnatów; a ponieważ nie ma wątpliwości, że ta Izba przyjmie je bez zmiany, więc jedna ze spraw wspólnych zejdzie z porządku dziennego.

Podobnie stanie się wkrótce z drugą sprawą t. j. z taryfą cłową; inne sprawy przewloką się jeszcze długo, mianowicie sprawa podatku od spirytusu i cukru, nad którémi właśnie toczą się ponowne rokowania w Wiedniu.

Rokowania traktatowe między Austryą a Rumunią rozpoczęły się układami nad konwencyą weterynarską między komisarzami rumuńskimi a delegatami ministerstwa spraw zagranicznych na razie bez współudziału reprezentantów obu gabinetów, aby przez to uniknąć odmowy, gdyż zachodzi uzasadniona obawa, że na żądania rumuńskie przystać nie można bez znacznej modyfikacyi. Rumuni żądają bowiem takich ustępstw, jakich żadne państwo Austryi nie przyznaje, nadto żądania te uczyniłyby obowiązującą w Austro-Węgrzech ustawę o zarazach bydlęcych zupełnie iluzoryczną przez przyznanie bydłu rumuńskiemu szczególnych przywilejów.— Charakterystycznem jest, że właśnie wtedy, kiedy delegaci rumuńscy układają się w Wiedniu, równocześnie Sejm rumuński przyklaskuje wywodom p. Cogolniceano, który wygadywał, że Austro-Węgry dążą do zguby Rumunii i dowodził, że zbawienie Rumunii zależy od zupełnej zgody z Rosyą i od konfederacyi bałkańskiej. Na to odparł minister spraw zagranicznych, że gabinet nie podziela zdania tego mowcy, ale więcej nie mógł mówić z powodu energicznego protestu całej Izby poselskiej.

Ogłoszoną została ustawa, która przyzwala Towarzystwu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, celem zbudowania linij strategicznych wiodących do granicy austryackiej i niemieckiej, tudzież do kopalń dąbrowskich, jak również celem wykonania żądanych przez zarząd wojenny robót kolejowych, wypuścić nowe obligacye na sumę 1.518.125 rubli metalowych nominalnej wartości z 4 i pół procentową gwarancyą rządową. Czas i warunki wypuszczenia określi minister skarbu.

Słusznie uskarża się korespondent petersburski *Dzien. Poz.* na niedorzeczności, umieszczane w dziennikach zagranicznych o Rosyi. Na co tylko zdobyć się jest w stanie fantazya reporterska, to wszystko znajduje wiarę u redaktorów zagranicznych dzienników. Zawsze też z zastrzeżeniem podajemy wiadomości z angielskich i wiedeńskich dzienników, dotyczące rosyjskich stosunków, gdyż tylokrotnie okazało się, że bywają najczęściej fałszywe. W Genewie i Petersburgu miał pojawić się, według doniesień dzienników, równocześnie po rosyjsku i francusku manifest komitetu wykonawczego rewolucyonistów, przypominający, że w ogłoszonej przed czterema miesiącami proklamacyi zawarty był wyrok śmierci na cara Aleksandra III, którego wykonanie miało nastąpić w ciągu trzech miesięcy. Manifest przypomina nieudały zamach dnia 13 marca i oświadcza, że uchwała komitetu będzie wykonaną w trzy miesiące po ogłoszeniu ostatniej proklamacyi. Prawdopodobnie odnosi się ten dokument do nowego zamachu na życie cara. Tymczasem wiadomość o zamachu na cara w Gatczynie okazała się fałszywą i bezpodstawną. Tak przynajmniej ze wszech stron zapewniają urzędowe telegramy. A jednak we wszystkich stolicach europejskich wieść o zamachu znajdowała wiarę. Zresztą nie ma co sobie łamać głowy, ile w tej całej historyi jest prawdy. Faktem pozostaje zawsze, że Rosya i tron carski jest podminowany i że ludzie krwawego rzemiosła czekają sposobnej chwili, aby katastrofę uskutecznić. Znowu donosi *Wien. Tagblatt* o odkryciu nowego sprzysiężenia, w tych słowach:

„Wykryto spisek rewolucyjny oficerów szeroko na całym Kaukazie rozgałęziony; aresztowano więcej, aniżeli stu oficerów. Założycielem tego spisku jest podpułkownik Vogel, który ma po za sobą trzydzieści pięć lat służby i udekorowany jest kilkoma wyższemi orderami. Vogel i współwinni sądzeni będą przez sąd wojenny w Tyflisie. Generał-gubernator Kaukazu, bawiący w Petersburgu, wraca spiesznie do Tyflisu".

Nadto wiedeńskie dzienniki donoszą z Petersburga, iż w domu Nr. 5 przy ulicy Pantalemonskoj znaleziono bomby i fałszowane paszporty. Właściciel pomieszkania znikł od kilku dni. W tym samym domu mieszkał szef policyi tajnej. Wreszcie jakiś podpułkownik Zyglemski (?), profesor szkoły wojskowej, zawikłany w ostatnim spisku, miał się zastrzelić w Petersburgu.

W liście pisanym z Petersburga do *Standardu* znajdujemy zajmujące szczegóły o usposobieniu rosyjskich studentów. „Większa ich część, powiada korespondent, nie jest prawdziwemi nihilistami, nie posiada atoli dostatecznej energii do wytępienia anarchicznych żywiołów w łonie młodzieży. Przeciwnie każdy student — rewolucyonista, w obec niezwykłego prześladowania policyjnego, może liczyć na poparcie kolegów, w razie rozpoczęcia jakich kroków przez władze uniwersyteckie, których młodzież nienawidzi".

Nord, organ rosyjski, wychodzący w Brukseli zapewnia, że pokojowa polityka Giersa zwyciężyła nad wyzywającem zachowaniem się Katkowa. W tej samej sprawie telegrafują z Wiednia do *Berliner Tagblatt*. „Z pierwszorzędnego dyplomatycznego źródła donoszą, iż niedawno car kilkakrotnie oświadczył, iż Giers przeprowadził i jeszcze prowadzi jego własną politykę, że ona powinna być uważaną jako polityka Rosyi i że żadnym innym wystąpieniom i dążnościom nie należy przypisywać żadnego znaczenia. Świat dyplomatyczny uważa te słowa carskie za potępienie wystąpień Katkowa. Według wiadomości nadchodzących z Petersburga, choćby nawet Giers ustąpił ze swego stanowiska, czego zresztą nie ma się co obawiać, to zawsze polityka zewnętrzna rosyi pozostanie niezmienną i w każdym razie nie pójdzie w kierunku Katkowa.

Oficyalnie donoszą z Berlina, iż zupełnie bezpodstawne są doniesienia o projekcie zwinięcia posady namiestnika w Alzacyi i Lotaryngii.

Sądząc z tonu, w jakim dzienniki niemieckie odzywają się znowu o Francyi, należałoby przypuszczać, że stosunki między temi państwami zaostrzyły się w ostatnim czasie. Pierwszym powodem do tego było wykrycie nadużyć we francuskiem ministeryum wojny, skąd wojskowy attaché niemiecki p. Villaume miał wydobyć niektóre cenne dokumenta. Pewna część prasy francuskiej zaczęła się natychmiast domagać odwołania tego oficera. Na te głosy pism francuskich odpowiedziała berlińska *Post* w nader gwałtowny sposób, kończąc swój artykuł uwagą, że Niemcy mogą odwołać swego attaché, ale tylko wraz z ambasadorem. Ta wcale niedwuznaczna pogróżka półurzędowego dziennika, znalazła natychmiast odgłos w innych pismach berlińskich, a całe to zajście zbiegło się dziwnie z wydaleniem dep. Antoine z Alzacyi i Lotaryngii.

Dzienniki paryskie podają o wyjeździe tego deputowanego z Metzu dosyć obszerne szczegóły. We czwartek wieczorem znajdował on się wraz z kilku przyjaciółmi w kawiarni, gdy nagle wszedł do lokalu inspektor policyjny i zawezwał go do biura policyi. Przed kawiarnią czekało czterech agentów policyjnych, którzy nie odstąpili odtąd deputowanego. W biurze oświadczono mu, że niewolno mu bawić dłużej w Alzacyi, ani Lotaryngii, że jednak może zamieszkać w którymkolwiek innym kraju niemieckim. Przestrzeżono go zarazem, że udając się na sesyę parlamentu do Berlina, powinien ominąć Alzacyę, gdyż w przeciwnym razie naraziłby się na trzymiesięczne więzienie. Antoine odpowiedział, że uda się do Francyi. Urzędnicy policyjni naglili go, ażeby opuścił Metz pociągiem, odchodzącym o północy. W towarzystwie urzędników udał on się natychmiast do domu, a pożegnawszy żonę i chore dziecko, wyjechał z Metzu.

Na wieść o tym wypadku starano się zachować w Paryżu spokój i zimną krew. *France* pisze między innemi, że jest to nowa próba cierpliwości francuskiej.

Dnia 31 marca ukazał się w *Republique Française* artykuł, poświęcony ogólno-europejskiej sytuacyi. Autor artykułu stwierdza przedewszystkiem, że z dniem tym kończy się trójcesarskie przymierze. Następnie zastanawia się nad położenie Francyi i mówi: „Francya była i jest jeszcze odosobnioną, gdyż zwycięskie Prusy potrafiły przykuć mocarstwa do swej polityki, która pod pozorem utrzymania pokoju i przyjaźni między panującemi rodzinami zmierzała jedynie do utrwalenia potęgi wojskowej w środkowej Europie. Ta potęga nie doszła jednak do zupełnego rozwoju tak, jakby tego pragnęli jej założyciele. Stąd pochodzą wszystkie kłótnie o siedmiolecie wojskowe. Trzej ludzie, którzy zrobili dla Niemiec wszystko to, co teraz widzimy, Wilhelm Hohenzollern, kanclerz Bismark i feldmarszałek Moltke chcą pozostawić swe dzieło potomności i zapewnić je przed zmianami losu i kaprysami parlamentaryzmu; dlatego uczynili wszystko, ażeby przeprowadzić w korzystny sposób wybory. Ale usiłowania ich uchyliły zasłonę, zakrywającą przed oczyma sprzymierzonych groźny rozwój potęgi niemieckiej. Potrójne przymierze nie mogło się odnowić. Rosya chciała uzyskać swobodę w działaniu; Włochy związały się wprawdzie ale mniej, niż poprzednio. Francya jest zawsze odosobnioną. Mimo tego nie ulega wątpliwości, że Europa wchodzi w nową erę, że rozpoczyna się nowy okres polityki, i że pod każdym względem należy powiększyć czujność i wytrwałość".

Zamach na życie p. Mantowa, prefekta ruszczuckiego, jest nowym dowodem, że przyjaciele Rosyi na półwyspie bałkańskim nie dali za wygraną. Pan Mantow otrzymał niedawno od dragomana rosyjskiego w Bukareszcie, Jacobsona, wezwanie, by przybył do stolicy Rumunii, gdzie mu poseł rosyjski Hitrowo, udzieli ważnych wiadomości, tyczących się stosunków Rosyi do Bułgaryi. Rząd bułgarski pozwolił p. Mantowowi udać się do Bukaresztu. Przybywszy, udał się on we czwartek wieczorem na przechadzkę w towarzystwie Jacobsona. Gdy obaj przechodzili przez bulwary, dwóch nieznajomych rzuciło się na Mantowa i zadało mu trzy rany. Władze rumuńskie uwięziły zbrodniarzy, a wraz z nimi Jacobsona i kilku wychodźców bułgarskich.

Przed kilku dniami zaniepokoiła Europę wiadomość, że na Dunaju krąży wzdłuż brzegów Bułgaryi jakiś tajemniczy statek. W Sofii przypuszczano, że na statku tym znajdują się spiskowcy bułgarscy, którzy według doniesień z Rumunii, gromadzili się poprzednio w Reni, a którzy — jak się domyślano — chcą się obecnie dostać na terytoryum bułgarskie. Wkrótce nadeszła jednak z Bukaresztu depesza *Agencyi Hawasa* z doniesieniem, że był to norwegski okręt „Unita", który z transportem wina płynął do serbskiego miastu Radujewacz.

Do *Politische Correspondenz* donoszą z Sofii, że wiadomość o zamachu, który miano wykonać w Ruszczuku na życie Popowa i Nikołajewa, jest całkowicie zmyśloną. Korespondent wiedeńskiego dziennika przypuszcza, że pogłoskę tę puszczono umyślnie w obieg, ażeby osłabić wrażenie, wywołane wiadomością o zamachu na Mantowa, dokonanym w Bukareszcie.

Kronika.

Kraków, 4 kwietnia.

Prezydyum namiestnictwa zezwoliło na tymczasowe złożenie zwłok ś. p. Kraszewskiego w krypcie kościoła XX. Pijarów i następnie przeniesienie ich i stałe pochowanie w grobowcu przy kościele XX. Paulinów na Skałce.

Zwłoki ś. p. Kraszewskiego nie nadeszły dotąd do Krakowa. Powody tego opóźnienia nie są znane, przypuszczają wszakże, iż pociąg musi być zatrzymywanym na stacyach. Dokładnego terminu, kiedy zwłoki przybędą, oznaczyć nie możemy.

Reprezentacya Zboru izraelickiego uchwaliła jednomyślnie złożyć wieniec na trumnie zasłużonego pisarza i wziąć udział w pogrzebie.

Towarzystwo Strzeleckie uchwałą wydziału postanowiło wziąć gremialnie udział w obchodzie pogrzebu ś. p. Kraszewskiego jaknajuroczyściej, t. j. niesione będą insygnia królów kurkowych i emblemata Towarzystwa. Wydział uchwalił również poczynić starania u komitetu zajmującego się pogrzebem, aby prezes Towarzystwa Strzeleckiego należeć mógł do grona członków komitetu pogrzebowego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w środę 6 b. m.

W sprawie wystawy krajowej, mianowicie działu sztuki polskiej, odbędzie się jutro we wtorek o godzinie piątej w sali Rady miejskiej zebranie, na które dyrektor wystawy p. dr. Jakubowski zaprosił tutejszych artystów malarzy i rzeźbiarzy celem porozumienia się, w jaki sposób najłatwiej możnaby dział ten do skutku doprowadzić. Ze względu, iż wielu adresów pp. artystów biuro komitetu nie posiadało, nie do wszystkich zaproszenia do wzięcia udziału w zebraniu wysłane być mogły. Pożądanym jest wszakże jaknajliczniejszy udział, dlatego i ci z pp. artystów, którzy zaproszeń nie otrzymali, a chcą we wspólnym interesie przybyć na posiedzenie.

W dalszym ciągu subsydyów na urządzenie wystawy nadesłano: Wydziały Rad powiatowych w Staremmieście 10 złr., w Żydaczowie 25, w Mościskach 25, w Kałuszu 10. Roman Jakubowski, aptekarz z N. Sącza 10.

Marszałek hr. Tarnowski opuścił wczoraj wieczorem Lwów i udał się do dóbr swoich Dzikowa.

Namiestnik p. Zaleski i prezydent Rady państwa dr. Smolka w sobotę wieczór przejechali przez Kraków z Wiednia do Lwowa. Tym samym pociągiem jechało wielu posłów z Rady państwa oraz wychowańców Teresianum na święta do Galicyi.

Ze Lwowa powrócili dziś rano prezydent Szlachtowski i dr. Muczkowski, delegowani na pogrzeb ś. p. Wacława Dąbrowskiego z ramienia Rady miejskiej.

JE. p. Grocholski wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał z Wiednia do Lwowa.

Br. Czedik, prezydent kolei państwowych, w sobotę wieczór przybył z Wiednia do Krakowa, a wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem, którym przejeżdżał z Wiednia p. Wittek, szef sekcyjny ministerstwa handlu i paru wyższych urzędników tegoż ministerstwa, udali się na otwarcie kolei Stryj-Munkacz.

Br. Pino, prezydent rządu krajowego na Bukowinie, wczoraj przed południem przejechał z Wiednia do Czerniowiec.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Świątecki, rodem z Wypnichy w Królestwie, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z wystawy zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych. Powszechne zainteresowanie znawców i szerszej publiczności budzi świeżo wystawiony obraz p. Konstantego Mańkowskiego pod tytułem: „Św. Piotr wskrzeszający dziewicę". Strona techniczna obrazu nie pozostawia nic do życzenia, świadcząc chlubnie o wybitnym talencie i sumiennej pracy młodego artysty. Wobec jednozgodnego uznania ze strony artystów malarzy, twórcy rokować można świetne na przyszłość nadzieje.

Z teatru. Z powodu przygotowań do wystawienia w tygodniu poświątecznym dwóch nowości, jak: „Ulica Pigalle" i „Łyse konie", teatr przez cały bieżący tydzień będzie zamkniętym. Zapowiedziana na jutro „Francillon" odłożoną została na trzecie święto Wielkiejnocy.

Na „prima aprilis" włoskie pismo wydawane w Tryjeście, *Cittadino* doniosło swym czytelnikom, iż rzymski amfiteatr w Poli, najpiękniejsza ozdoba miasta runął bez trzęsienia ziemi. Wiadomość tę roztelegrafowało biuro korespondencyjne na wszystkie strony, zamieściliśmy ją wraz z innemi dziennikami w ostatnim numerze, tymczasem rzecz cała okazuje się mistyfikacyą na *prima aprilis*.

W Podgórzu w przeszłą sobotę popołudniu urzędnik telegrafu S., pracujący przy budowie, człowiek żonaty i ojciec kilkorga dzieci, znaleziony został martwym przy bagnisku pomiędzy Podgórzem a dworcem kolei w Płaszowie. O drugiej godzinie po południu widziano go dążącego w stronę dworca; — jak przypuszczają, musiał po drodze uczuć się nie dobrze i podążył ku wodzie, aby się orzeźwić. Tu skończył życie. Przy zmarłym znaleziono pieniądze i zegarek. Śledztwo sądowe w toku.

Przemyśl, 4 kwietnia. *(Koresp. N. Reformy).* Natan Süsswein, szef firmy bankowej, radca miejski, cenzor banku austro-węgierskiego i kasy oszczędności w Przemyślu, asesor przy sądzie handlowym, — uciekł w tym tygodniu, pozostawiwszy przeszło 220.000 złr. długów. O ile skonstatowano, zaangażowany bank austro-węgierski w sumie złr. 25.600 kasa oszczędności w Przemyślu 28.000 złr., długi miejscowe wynoszą około 12 000 złr, wiedeński Lombard & Escompte Bank zaprezentował dotychczas weksle na kwotę 13.000 złr., posiada jednakże jeszcze większą kwotę płatną wkrótce. Süsswein miał w banku austro-węgierskim kredyt 40.000 a nie posiadał przed kilku laty ani grosza. Pozostawił on żonę z kilkorgiem dzieci, bez utrzymania i w największej nędzy. W dzień ucieczki grał jeszcze w karty w kawiarni przemyskiej.

„Sokół" w Rzeszowie. Kilkunastu „Sokołów" sprawiło sobie już mundurki, które według przepisów niczem nie różnią się od ubrań „Sokołów" lwowskich. Stosowny regulamin zaostrza używanie mundurów, które nosić można tylko za przyzwoleniem wydziału, a to przy uroczystościach, zabawach lub wycieczkach.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Rudnika donoszą *Kuryerowi Rzeszowskiemu* 31 marca: „Wczoraj wieczorem przewoziło się na łodzi z Koziarni do Krzeszowa 21 flisaków. Trzech przewoźników kierowało dziurawą łodzią. Właśnie w chwili, gdy łódź wypłynęła na sam środek wezbranego Sanu, przepełniona ludźmi i wodą przechyliła się i wszyscy poszli na dno rzeki. Zaledwie dwu przewoźników i sześciu flisaków zdołano uratować, piętnastu zaś flisaków i jeden przewoźnik utonęli. Pomiędzy utopionymi było wielu ojców rodzin, ludzi po większej części młodych. Przewóz, a zatem łódź owa i prom dziurawy, są własnością miłościwego rządu rosyjskiego!"

Z Pilzna donoszą nam: „Przy kopaniu fundamentów pod wielki ołtarz w kościele farnym tutejszym odkryto po obu stronach wielkiego ołtarza groby, w których znaleziono całe jeszcze trumny, w nich zaś doskonale przechowane ubiory i prochy z ciał schowanych tam zapewne przed kilku wiekami nieboszczyków, prawdopodobnie kolatorów kościoła lub starostów grodowych.

„Niektórzy z mieszczan, korzystając z nieobecności księży, którzy pod ten czas zajęci byli słuchaniem wielkanocnej spowiedzi, weszli do grobów podziemnych i gospodarowali tam iście po tatarsku, odbijając wieka próbując dobroci materyi dawnych i burząc spokój wieczny przodków naszych. Opieka powołanych do strzeżenia zabytków przeszłości pp. konserwatorów jest tu niezbędną."

Zmarli. Juliusz Wójcikiewicz, znany w świecie pisarskim i muzycznym pod nazwiskiem Juliusz Hen, zmarł w Pilźnie 2 b. m., licząc 26 lat. Syn poborcy podatkowego okazywał już wcześnie niepospolity talent, bystrość umysłu, pamięć rozległą i zdolność do muzyki. Po ukończeniu wyższej szkoły realnej kształcił się w akademii sztuk pięknych w Krakowie i w Budapeszcie, przyczem oddawał się z wielkiem zamiłowaniem studyom literackim i grze na skrzypcach. Zmuszony z powodu wady sercowej pozostawać w domu, mimo choroby i słabych sił fizycznych pracował bez wytchnienia, pisząc dobrą polszczyzną sonety elegijne, osnute na tle dziejów biblijnych i historyi ojczystej; przetłómaczył i wydał drukiem arcydzieło węgierskiej poezyi „Tragedyę ludzkości" Emeryka Madacha, które to tłómaczenie krytyka pochlebnie przyjęła; przekładał również nowelki Jokaja. Umieszczał prace swe w *Biesiadzie Literackiej*, w *Ognisku*, w *Tygodniku Powszechnym* i w *Nowej Reformie*. W rysunkach kredkowych pragnął naśladować Grottgera. Szczególniej jednak postąpił w muzyce; gra jego na skrzypcach miała w sobie wiele rzewnej liryki i zapału. Pozostawił również kilka udałych kompozycyj.

Emilia z Kuczkowskich Ziembicka, żona starosty w Chrzanowie zmarła w 56 roku życia.

Wincenty Dunikowski (ur. w r. 1817, syn Pantaleona i Ludwiki z Dunikowskich) umarł w piątek 1 kwietnia b. r. we Lwowie. W Bocheńskiem i Sądeckiem, gdzie rodzina Dunikowskich oddawna, licznemi węzłami pokrewieństwa jest związaną i gdzie zmarły gospodarował długie lata, w Proszowskiem, w Królestwie, gdzie później się przeniósł, a wreszcie w naszem mieście, gdzie mieszkał czas dłuższy, znanym był i poważnym w szerokich kołach dla wysokich zalet swego serca i umysłu. Pod koniec życia przeniósł się do Lwowa, gdzie córka jego zamężną jest za dr. Tadeuszem Pilatem, rektorem lwowskiego uniwersytetu. U wszystkich, którzy mieli sposobność poznać sympatyczną postać zmarłego i ocenić zacny jego charakter, śmierć jego wywoła żal prawdziwy. Cześć jego pamięci!

W Poznaniu zmarł dr. Roman May, sekretarz wydziału przyrodniczego Towarzystwa przyjaciół nauk, gorący patryota i zasłużony pracownik na niwie społecznej. Liczył 42 lata.

W Sewres we Francyi zmarł weteran wojsk polskich z r. 1831 hr. Drohojowski.

Michał Zawadzki, znany muzyk-kompozytor, autor licznych a ulubionych szumek i dumek ukraińskich, zmarł dnia 22 marca w Zachińcach na Podolu, licząc lat 58.

Ze Stowarzyszeń.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci w Krakowie odbyło w sobotę o godzinie 5-tej po południu w sali Rady miejskiej. Prezes Towarzystwa, prof. dr. Domański, witając zgromadzonych członkow, zagaił posiedzenie przemową i między innemi wspomniał o stracie, jakiej Towarzystwo doznało w r. z. przez śmierć założonych członków stałych, ś. p. hr. Feliksa Mycielskiego i Karola Klobassy. Obecni powstaniem z miejsc uczcili ich pamięć. Z porządku rzeczy nastąpiło przez sekretarza p. F. Baczakiewicza odczytanie sprawozdania z czynności komitetu, dokonanych w roku ubiegłym, następnie zaś prezes w treściwym odczycie zwrócił uwagę na rozwój kolonij wakacyjnych, niemniej na ich działalność i skuteczność pod względem humanitarnym i zdrowotnym. Wreszcie podskarbi, p. H. Müldner zdał sprawę z dochodów i rozchodów Towarzystwa w r. z., a zestawienie rachunkowe przyjęli zgromadzeni do wiadomości i udzielili komitetowi absolutoryum. Ponieważ komitet od siebie żadnych wniosków nie stawiał, ani też nikt z obecnych członków, przeto przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie trzy kwadranse na 6. Kompletne sprawozdanie wkrótce opuści prasę i zostanie wszystkim członkom Towarzystwa rozesłane, w swoim więc czasie będziemy jeszcze mieli sposobność zwrócić uwagę na użyteczne działanie Towarzystwa kolonij wakacyjnych.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi dla Galicyi: sierżantów rachunkowych Marka Stummera w Serajewie, Jana Strzelbickiego w Bośniackiej Krupie i Antoniego Łopatyńskiego we Lwowie; praktykantów pocztowych Józefa Kaszyckiego w Przemyślu, Daniela Krohna w Krakowie, Witolda Litwiniszynego we Lwowie, Bolesława Dziewińskiego w Krakowie, Stanisława Świderskiego w Stanisławowie, Pawła Lachowskiego w Krakowie, Kalmana Mescha, Wacława Wanscha, Józefa Grodeckiego, Arona Goldblatta i Maryana Bilińskiego we Lwowie, Henryka Demińskiego w Samborze, Aleksandra Orłowskiego w Tarnopolu i Eugeniusza Kalinowskiego w Itzkanach, ekspedyenta pocztowego Józefa Rucińskiego we Lwowie, telegrafistę Macieja Lachowskiego we Lwowie i ekspedytorów pocztowych Rudolfa Czuczawę w Tarnopolu, Zygmunta Janochę w Tarnowie, Stanisława Korzeniowskiego w Buczaczu, Augusta Kubickiego we Lwowie, Kazimierza Paleologa w Kałaharówce, Władysława Przestrzelskiego we Lwowie i Władysława Wendycza w Krakowie, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Stumera i Kalinowskiego do Żywca, Strzelbickiego do Biały, Łopatyńskiego do Podwołoczysk, Czuczawę do Wadowic i Paleologa do Tarnowa, pozostawiając resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

Centralna komisya dla pomników sztuki i zabytków historycznych w Wiedniu mianowała profesora historyi sztuki w uniwersytecie krakowskim, dra Maryana Sokołowskiego, swoim korespondentem.

Dr. Kazimierz Morawski, nadzwyczajny profesor klasycznej filologii w Uniw. Jagiellońskim, mianowany został profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu.

Dr. Alfredowi Brandowskiemu, prof. klasycznej filologii w uniwersytecie Jagiellońskim, przy przeniesieniu go na własne żądanie w stan spoczynku, polecił cesarz wyrazić najwyższe zadowolenie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 11 kwietnia, jako w drugie święto, będą dwa przedstawienia: po południu: „Chcę sobie pohulać" Nestroya; wieczorem „Kościuszko pod Racławicami" Wł. L. Anczyca.

We wtorek 12 kwietnia: Po raz piąty: „Francillon", komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

Otrzymujemy następujące pismo: Chcąc uczcić pamięć Nestora powieściopisarzy naszych, Józefa Ignacego Kraszewskiego, zamierzaliśmy złożyć wieniec na trumnie jego. Po głębszej jednak rozwadze przyszliśmy do przekonania, że wieniec ze zwykłych kwiatów dla niego za skromny i zbyt nietrwały — inny mamy na myśli. Niech przeznaczona na wieniec kwota będzie pierwszym listkiem wieńca trwalszego, wiecznie świeżego i kwitnącego, który stanie się wspanialszą ozdobą drogiej nam trumny, bo połączoną z niewątpliwym pożytkiem dla społeczeństwa polskiego, dla którego każdą chwilę swego życia poświęcał zmarły — niech słowem będzie zawiązkiem fundacyi stypendyalnej imienia J. I. Kraszewskiego dla Polek, chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych.

Powiadamy dla Polek dlatego, że fundacyj stypendyalnych dla Polaków jest bardzo wiele, dla Polek zaś dotąd nie ma prawie wcale. — Kształcenie się ich jest bardzo utrudnione, a przecież wykształcona kobieta niewątpliwie z pewniejszym skutkiem będzie krzewić taką miłość ojczyzny i rodzinnej mowy, jaką pałało dla nich wielkie serce zmarłego.

Odwołujemy się przeto do uczuć patryotycznych naszych rodaków, ufając, że głos nasz nie przebrzmi bez echa. Dotychczas zebrana kwota, wynosząca 10 złr., złożoną została w krakowskiej kasie oszczędności na książeczkę nr 89.183, tom 178, strona 483.

Uczniowie akademi przem.-techn. w Krakowie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii Umiejętności. Dnia 1 kwietnia, w piątek, w Akademii Umiejętności, pod przewodnictwem dra Estreichera odbyło się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem przewodniczący złożył pracę p. Edwarda Jelinka pt. „Bibliografia dzieł, rozpraw i artykułów czeskich, dotyczących rzeczy polskich". Część III. 1883-86. Prof. Morawski wyłożył treść czterech rozpraw z zakresu historyi języka łacińskiego: p. Rozwadowskiego o sposobie wyrażania dat historycznych u historyków rzymskich, p. Z. Dembicera o użyciu przyimka „De" u Plauta i Terencyusza, — p. J. Wróla o użyciu wyrazów „nimis" i „nimium" u Plauta i Terencyusza, — p. J. Guzdka o użyciu wyrazów „animus" u T. M. Plauta.

Prace powyższe zostaną pomieszczone w wydawnictwach wydziału. Rozprawę p. E. Porębowicza pt. „O romansach ludowych" odstąpiono do ocenienia 2 członkom.

Uchwałę w sprawie przyznania nagród za prace z konkursu śp. Kaspra Bieleckiego odłożono do następnego posiedzenia.

— Koncert Alfreda Grünfelda nie potrafił, mimo głośnej sławy wirtuoza, zapełnić sali hotelu saskiego, lecz nie dziw — tyle w tym roku przewinęło się przez Kraków koncertantów! Program jakkolwiek obejmował utwory wyłącznie fortepianowe, był jednak dosyć rozmaitym; i ta właśnie rozmaitość uwydatniła pewne braki, tak w grze samej, jak i jednostronności pojęcia koncertanta. Nie każdemu dozwolone być wszechstronnym, i p. Grünfeld dobrze o tem pamiętać powinien. Jego dewizą powinno być: *„Heiter die Kunst."* — Tu właściwe pole jego działania i w tym zakresie chętne i gorące znajduje poparcie u publiczności, napotykając zarazem na wyrozumiałość krytyki. Muzyka bowiem, równie jak inne sztuki, dozwala i na ten lżejszy dział, a więc i krytyka obejmować go powinna, a zarazem strzedz skwapliwie od granic banalności. Grünfeld rozporządzając ogromną siłą i mechanizmem, na których w pierwszym planie *octavy* i *staccata*, z niezwyczajną swobodą i wdziękiem oddaje kompozycye lżejszego pokroju, jak Moszkowskiego Intermezzo, z własnych Fantazyę z Lohengrina, Tannhäusera Rapsodyę itp., a jednak wszystkie te jego zalety nie starczyły na uzmysłowienie słuchaczom Andante Beethovena i Fantazyi Mozarta.

Grünfeld— to uosobienie wiedeńskiej plejady pianistów, których cechą i znamieniem robienie z niczego — lub prawie z niczego — czegoś tak, iż zdawaćby się mogło, że rzecz poważna, bogata w treść i formę wypłynie w całej pełni potęgi, uczucia i zrozumienia. Jednak w tym właśnie kamieniu probierczym wykazuje się cała powierzchowność gry, błyskotliwość, gonienie za niepotrzebnym kontrastem — brak techniki w wyższem znaczeniu, czyli zdolności spożytkowania mechanizmu w interesie sztuki, nie wspominając już o istotnem zadaniu tejże. Nagłe przejścia z *forte* do *piana* bez poprzedniego przygotowania, jeżeli nie są usprawiedliwione treścią nie wiele się różnią od gry bezbarwnej i monotonnej i zobojętnieją słuchacza, nie dając mu pojęcia o pięknościach dzieła.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za marzec. Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 65.784·22, wpłynęło złr. 20, zwrócono 1855·66, stan z końcem miesiąca 63 948·56.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 105.652.42, wpłynęło 10.055·95, zwrócono 13 721·73 stan z końcem miesiąca 101·986·64.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca złr. 228 059·97, spłacono 71.687·20, udzielono nowych 63.436, stan z końcem miesiąca 219.808·77.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dn. 28 lutego złr. 790.543·38. Złożyło od dn. 1 do 31 marca 160 stron 145·545·45 złr. Razem złr. 936 088·83.

Zwrócono od dnia 1 do 31 marca 178 stronom złr. 124.503·68. Stan wkładek dnia 31 marca złr. 811.585·15.

Nowe stacye telegraficzne. W Krakowcu, Siedliszowicach i Zborowie otwarte zostały dn. 1 bm. stacye telegrafu, połączone z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 2 kwietnia. b. r.

Pszenicę na wiosnę; 9·64—9·66, na maj-czerwiec 9 56—9·58 na jesień 8·60—8·62.

Żyto na wiosnę 6·96—6·98, na maj-czerwiec 6 96—6·98, na jesień 6·78—6·80.

Owies na wiosnę 6·22—6.24, na maj-czerwiec 6·35—6·37, w jesieni 6 54—6·56.

Kukurudzę na maj-czerwiec 6·30—6·22, na czerwiec-lipiec 6·32—6·34, na lipiec-sierpień 6·35 do 6·37.

Jęczmień morawski 7·75—9·75 — słowacki 7 50—9·75, austryacki 6·25—7·75.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·25—25 50.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·75—33 25

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19 50 do 19·75, prima kaukazka Nobla w cysternie po 6·40 do 6·50, amerykańska 21·25—21 50.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27 00—27·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50 50—51 00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog 1 sorty 30 00—31 00. W tygodniu od 26 marca do 1 kwietnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 25·——33·—, galicyjskie surowe 25 ——30 —, czesane 24·——44—, włoskie, czesane, wyborowe 98 00—112— Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1886 90·—100·, podmiejski 80—90 wiejski 70 00 do 80 00, zielony 20—30.

Koniczyna za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 50 do 54, włoski 00 — do 00·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 66 — do 72·—, francuska 84 — do 90·—, węgierska 60—68 złr. czeska biała 50 — do 70·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10 60 do 11 10, banacki 10 00—10 50

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 22 50 — 22·75 na dworcu; galicyjska 19 75—20 00, rosyjska 20·50 do 20 75 Usposobienie mdłe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 4 kwietnia. Adwokat tutejszy, były poseł sejmowy i do Rady państwa dr. Wolski, zmarł wczoraj w 52 roku życia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 kwietnia. (Posiedzenie Izby panów). Prezydent poświęca zmarłemu członkowi Izby ks. Liechtensteinowi kilka słów gorącego wspomnienia; Izba powstaje na okazanie swej sympatyi.

Projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wniosek ks. K. Czartoryskiego oddano komisyi z piętnastu członków, a projekt o zaopatrywaniu wdów i sierót komisyi z dziewięciu członków.

Hr. Kuefstein, sprawozdawca komisyi, referował o taryfie cłowej, proponując przyjęcie jej według uchwały Izby poselskiej, jednak z kilku modyfikacyami, proponowanemi przez rząd. Członek hr. Coudenhove przemawiał za uchwaleniem projektu i wychodząc ze stanowiska ekonomicznego, podnosił szczególnie konieczność pomocy dla przemysłu. Następnie stanąwszy na stanowisku patryotycznem zaznaczył z zadowoleniem, że projektowana ustawa przyszła do skutku przez współdziałanie obu połów monarchii; dlatego wita ją jako środek wzmacniający produkcyę rodzimą i jako oznakę wróżącą, że ugody przyszłe dadzą się łatwiej zawierać, i że się wreszcie uda załatwiać sprawy wspólne sposobem mniej skomplikowanym.

Następnie przyjęto ustawę bez dalszej rozprawy w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przyszłe posiedzenie nieoznaczone.

Buda-Peszt, 4 kwietnia. Cesarzowa wczoraj wieczór odjechała do kąpiel w Mehadyi.

Petersburg, 4 kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi, że rosyjskie ministeryum skarbu przedłożyło radzie państwa projekt znacznego podwyższenia opłaty od paszportów wydawanych osobom, wyjeżdżającym za granicę. Według tego projektu opłata za paszport na trzy miesiące ma wynosić 30 rubli w złocie; za każdy następny miesiąc, aż do końca roku, 15 rubli; za każdy dzień następnego roku po rublu w złocie, czyli za cały drugi rok 360 rubli.

Petersburg, 4 kwietnia. Ambasador rosyjski w Berlinie Szuwałow przybył tu przedwczoraj.

Berlin, 4 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* tak jak poprzednio *Post* rozpisuje się o zaczepkach dzienników francuskich, będących w styczności z Boulangerem. Na zaczepki te, skierowane przeciw niemieckiemu pełnomocnikowi wojskowemu, odpowiadając przyznaje, że inne dzienniki francuzkie, będące organami innych ministrów, pragną utrzymania pokoju między obu państwami.

Sofia, 4 kwietnia. Towary austryacko-węgierskie podlegają kwarantannie we wszystkich portach Dunaju.

Rzym. 4 kwietnia. W skład nowego gabinetu wchodzą: Depretis, jako prezydent i minister spraw zagranicznych, Crispi spraw wewnętrznych, Zanardelli sprawiedliwości, Bertole-Viale wojny, Brin marynarki, Magliani skarbu, Saracco robót publicznych, Grimaldi rolnictwa, Coppino oświaty. — Urzędowe ogłoszenie spodziewane było dzisiaj.

Podług doniesienia z Massawy gen. Gené kazał zatrzymać naczelnika abyssyńskiego instytutu w Jeruzalem, przejeżdżającego właśnie do Abyssynii i przewieźć go na pokład okrętu „Garibaldi".

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 4 kwietnia 1887.

	Kurs w wal. austr złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	50
Zjednoczony dług w srebrze	81	55
Austryacka renta złota	112	75
5% austryacka renta (marcowa)	96	95
Akcye banku austro-węgierskiego	877	—
Akcye kredytowe	279	40
Londyn	127	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	10
Dukaty austryackie	6	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	60

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Leszek Boroński.*

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z **Wieliczki:** mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z **Oświęcimia:** osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z **Lundenburgu:** (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z **Wiednia:** kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcimia:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Kraków, dnia 4/4

bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	112 —	113 25
Marki niemieckie za 100 mar.	62 30	62 85
20to frankówka złota	10 05	10 15
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	103 --
4½% Pożyczka kraj. galic. " " 100	94 [illegible]	95 0
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	97 --
6% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	96 60
4% " " " " II Ser.	92 75	93 60
4½% " " " " "	98 85	99 4
5% " " " "	100 35	100 90
6% " " Banku hip.	— —	— —
5% " " " z prem. 10%	101 —	102 —
5% " " " zwr. za 40 lat	98 90	99 85
5% " zast. Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% " likwid. " " 100	93 50	95 --

Lwów, dnia 2/4

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	265 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 40	100 80
4½% " " " " " 100	99 —	99 40
4% " " " " " 100	95 80	96 40
4½% Listy zast. Banku krajow. 100	96 —	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 20	99 80
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 95
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 2/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 15
4% Listy likwidacyjne " " 100	— —	94 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. " " 100	— —	99 50
5% " " " II. " " 100	— —	99 —
5% " " " III. " " 100	— —	98 40
5% " " " IV. " " 100	— —	98 40

Wiedeń, dnia 2/4.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	80 50	80 70
5% " " srebrna " " 100	81 50	81 70
4% " " złota " " 100	112 85	113 10
5% " " pap. nowa " " 100	97 10	97 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% " " 1860 " 500 " " 100	133 75	134 25
5% " " 1860 " 100 " " 100	134 25	135 —
" " 1864 bez % całe " 100	165 60	166 —
" " 1864 bez % pół " 100	164 —	165 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 20	101 35
5% " papierowa " " 100	88 10	88 25
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 25	117 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	123 55	124 10
" " " 50 " " 100	122 —	123 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " " 100	123 75	124 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 25
5% " " " 10% " Bukow. " 100 " "	104 25	105 —
5% " " " 7% " Siedm. " 100 " "	104 50	105 50
5% " " " 7% " Węgier. " 100 " "	104 50	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	105 --	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " 1	31 30	31 70
0% Losy Tureckie pr. " 400 " " 1	15 80	16 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 50	97 50
6% Banku hipotecznego galic. " " 100	— —	— -
5% " hip. gal. z 10% pr. " " 100	100 40	100 90
5% " " " 40-let. " " 100	98 50	99 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l " " 100	99 —	100 —
7% " " " " 20-l " " 100	101 50	102 —
6% " " " " 36-l " " 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. " " 100	100 75	101 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. " " 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. " " 100	95 50	96 30
4½% " " " " " " 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	100 60	100 80
5% Banku austro-węgierskiego " " 100	100 90	101 30
4½% " " " " 100	102 80	103 10
4% " " " " 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premią " " 100	104 25	104 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 75	100 25
5% Ferdynanda północn. na 300 " " 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	100 50	101 --
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	100 50	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	89 50	90 --
4% Rudolfa w złocie " 200 " " 100	123 70	124 30
5% Siedmiogrodzkie " 200 " " 100	99 25	100 --
3% Lomb. (Südb.) " 500 fr. za sztukę 1	155 50	156 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 20
5% Nordosty " na 300 " " 100	99 20	99 70
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 " " 100	63 25	— --

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 65	7 80
Kred. dla handlu i przem. " 100 " w. a.	178 —	179 —
Klary " 40 " m. k.	43 75	44 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	113 75	114 25
Krakowskie " 20 " w. a.	16 25	17 —
Ofner (miasta Budy) " 40 " w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	14 40	14 70
" " węg. " 5 " w. a.	9 —	9 30
Rudolfa " 10 " w. a.	— —	20 25
" 20 " w. a.	27 25	— —
Stanisławowskie " 100 " m. k.	137 50	138 —
4½% Tryestyńskie " 50 " w. a.	68 —	69 --
4% "		

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
	[illegible]	na 200 zł.	107 25	107 75
6·—	Anglobank	" 100 "	95 75	96 25
6·—	Bankverein Wiener	" 100 "	279 80	280 —
13·50	Kredyt. dla handlu i przem.	" 200 "	285 —	285 50
19·—	Kreditbank węg. allgem.	" 200 "	242 —	243 50
25·—	Laenderbank	" 600 "	881 —	883 —
38.70	Austro-węgierskie	" 200 "	218 50	219 —
—·—	Unionbank	" 200 "	286 —	288 —
2·—	Galic. Bank hipoteczny	" 200 "	— —	— —
00·—	Bank kredytowy krakowski			

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiume	na 200 zł.	181 75	182 25
136	Ferdynanda Północn.	" 1050 "	2374 —	2379 —
10·50	Franciszka Józefa	" 200 "	— —	— —
10·50	Karola Ludwika	" 210 "	204 25	204 75
12·[illegible]	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	" 200 "	225 50	226 —
7·44	Koszycko-Bogumińskie	" 200 "	145 75	146 25
9·50	Rudolfa	" 200 "	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie	" 200 "	179 —	179 50
36 fr.	Staatseisenbahn	" 200 "	235 --	235 50
8 fr.	Lombardy (Südbahn)	" 200 "	86 —	86 25
16·26	Żegluga na Dunaju	" 500 "	382 —	384 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	6 —	6 02
20-to Frankówki " "	10 10	10 11
20-to Markówki " "	12 50	12 52
Pół-Imperyały ros. pełne ważne " "	10 40	10 42
Funty szterlingi " "	12 70	12 75
Banknoty włoskie " "	50 15	50 25
Ruble papierowe za 100 sztuk	112 —	112 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.